

Sześcioma strzałami zabiła zięcia mszcząc się za śmierć córki Sąd skazał Żegiestowską na 6 lat więzienia

Sensacyjny proces 51-letniej Wandy Żegiestowskiej, oskarżonej o zabójstwo swego zięcia Romualda Sałacińskiego, radcy Najwyższej Izby Kontroli Państwa, toczył się w Sądzie Okręgowym.

Żegiestowska mieszkała razem z Sałacińskim przy ul. Krzyckiego 11 w Warszawie. Przed rokiem straciła córkę i uważała, że Sałaciński przyczynił się do śmierci żony. Groziła też, że zemści się na zięciu i zabije go. Sałaciński bał się Żegiestowskiej i nie przyszedł do niej. Często również nocowała w przyległym pokoju pomiędzy pokojem Żegiestowskiej a sypialnią Sałacińskiego.

Ciągle groziła Żegiestowskiej sprzykrytą się wreszcie radcy. Za namową swych przyjaciół napisał on skargę do prokuratora, ale następ-

nie ją cofnął. Śledztwo umorzono i wówczas Sałaciński wystąpił do Sądu Grodzkiego, jako właściciel lokalu, żądając wyeksmitowania teściowej. Sąd wydał wyrok eksmisyjny i egzekucja wyznaczona została na 15 października ub. roku.

Na trzy dni przedtem, t. j. 12-go października, sąsiadka Żegiestowskiej usłyszała huk kilku strzałów rewolwerowych. Przypuszczając, że ktoś popełnił samobójstwo wybiegła na schodach na ulicę i zawiadomiła o tem napotkanego policjanta. Wkrótce też do mieszkania Żegiestowskiej zapukali dwóch policjantów mundurowych i dozorca domu. Na dzwonek i dobieganie się nikt nie otwierał drzwi, tak że musiano je wyważyć. Znalazszy się w przedpokoju, policjanci stwierdzili, że drzwi prowadzące do jadalni są również zamknięte na klucz. Po otwarciu ich ujrzeli leżącego w postawie napół klęczącej Romualda Sałacińskiego. Nie dawał on żadnych oznak życia. Leżał obok drzwi wejściowych na balkonie.

Początkowo przypuszczając, że radca popełnił samobójstwo, zaczęto

szukać rewolweru, lecz poza kilkoma wystrzelonemi łuskami nie znalazł. Jeden z policjantów zastukał do drzwi sąsiedniego pokoju, należącego do Żegiestowskiej. Odpowiedział mu głucho milczenie. Dopiero gdy zagroźono, że drzwi zostaną porwane, zazgrzytał klucz w zamku i na progu pokoju ukazała się Wanda Żegiestowska, ubrana w palto i trzymająca teczkę pod ręką. Zatrzymała ją. Zapytana, kto zabił Sałacińskiego, powiedziała, że nie wie, że Sałaciński znajdował się w towarzystwie swojej nauczycielki, Niemki, i której pobierał lekcje konwersacji. Silne wzruszenie Żegiestowskiej i trupa bliskość twarzy zatrzymały policję, wobec czego została ona aresztowana. W teczce znaleziono klucz do pokoju jadalnego, gdzie leżał Sałaciński. Podczas rewizji odnaleziono również rewolwer w paleńniku od pieca.

Sędzia zwłok zamordowanego radcy wykazała, że otrzymał on 6 ran postrzałowych, z których jedna w szyję była śmiertelna. Początkowo Żegiestowska wypierała się zabójstwa, nusiując przerzucić winę na nauczycielkę. Badana w śledztwie przyznała się i jako motyw zbrodni podała chęć zemsty za śmierć córki. Córka jej wyszła za mąż w r. 1932 za radcę Sałacińskiego. Zdaniem zbrodniarki pożyte małżeńskie było bardzo złe i nieszcześliwe. Sałaciński obojętnie się z żoną i postanowił ją zgładzić ze świata. Pewnego razu umyślnie upił ją wielką ilością alkoholu, co spowodowało poronienie. Sałacińska zmarła w szpitalu, a matka rozpaczając po utracie córki chciała popełnić samobójstwo i w tym celu zabrała zięciowi rewolwer.

Krytycznego dnia Żegiestowska miała prosić zięcia, ażeby nie usuwał jej z mieszkania, w którym są wszystkie pamiątki po córce. Rozmowa toczyła się w przedpokoju. Sałaciński nie chciał się zgodzić i wszedł do jadalni. Co się potem stało, Żegiestowska nie pamięta.

Przebywając w więzieniu, Żegiestowska zdradzała objawy nadzwyczaj silnego zdenerwowania, graniczącego z niepojętą niechęcią. Poddano ją zatem badaniu lekarskiemu i biegli lekarze nie stwierdzili wyraźnej choroby psychicznej, ale określili oskarżoną jako typ psychopatyczny, wykazujący cechy nadwrażliwości z wielką skłonnością do fantazjowania i dziwnego odcinania się od rzeczywistości.

W Sądzie Okręgowym Żegiestowska cofnęła swoje poprzednie zeznania, oświadczając, że jest niewinna. W pośredni tylko sposób dawała do zrozumienia sądowi, że zabójczynią jest nauczycielka niemieckiego, która na parę minut przed morderstwem była na lekcji u Sałacińskiego.

W charakterze świadków zbadano kilku lekarzy, którzy leczyli Sałacińskiego w okresie jej choroby. Wszyscy ci świadkowie zgodnie zeznali, że zamordowaną radca nie ponosi żadnej winy za chorobę i śmierć żony.

Sąd skazał ją na 6 lat więzienia, oddalając powództwo.

Publiczność woła: złodzieje! Kto ponosi za to winę? Czekamy na reformę sportu!

W kończącym się sezonie zimowym miłośnicy sportu w Warszawie karmieni byli bardzo obficie imprezami bokserskimi. Imprezy te cieszyły się na tyle dostatecznym zainteresowaniem publiczności, że wytworzyła się opinia, iż sport pięściarski cieszy się u nas olbrzymią popularnością. Zdarzyło się nawet pewnej niedzieli, że odbyły się w stolicy jednocześnie 2 mecze bokserskie, przyciem oba miały wielkie powodzenie.

Ale boks już się kończy, następujący sezon letni przyniesie obfitość innych sportów, publiczność rozproszy się po boiskach piłkarskich, kortach, torach kolarskich i pływaniach.

Ostatnie mecze bokserskie posiadały szczególnego rodzaju objawy. Oto w wypadkach kiedy na ringu prezentowano drużyny, publiczność nie znajdującą wśród nich zapowiadanych w prasie i na afiszach pięściarzy, przyjmowała przyszykowane meczu okrzykami gniewu, gwizdami itp. Ostatni, niedzielny mecz niewiele różnił się pod tym względem od szeregu poprzednich. Wśród publiczności, która opuszczała salę cyrku po meczu, liczne były okrzyki: złodzieje!

W takiej to atmosferze odbywały się u nas mecze bokserskie. Wywołują one niesmak u widza, który przychodzi na mecz szukać godziwej rozrywki. Choć młodzież szkolną odgradza się od zetknięcia ze sportem tym na szerszą skalę, młodzież staje się poważny procent widzów meczów bokserskich. Nie potrzeba rozchodzić się nad tem, jak dalece ujemny wpływ ma tego rodzaju atmosfera na młodocianych widzów, których chcielibyśmy widzieć w szeregu czynnych sportowców. Zresztą nie chodzi tu tylko o młodzież. Na każdym widzu, który sport traktuje jako rycerską i szlachetną walkę, atmosfera taka wywiera fatalne wrażenie. Wolania publiczności w rodzaju: złodzieje, przybierają, niestety, formę coraz to częstszą.

Gdzież leży źródło zła, dlaczego i pod czym adresem publiczność kieruje swe oburzenie i nieparlamentarne epitety? Publiczność nie chce być oszukiwana. Płacąc drogie pieniądze za bilety wejścia chce ona i ma prawo żądać, aby na ringu stanęli ci aktorzy, którzy są zapowiadani na szereg dni przed meczem. Rozumiemy, że „wypadki chodzą po ludziach”, może zdarzyć się które-

muś z zawodników, że zachoruje. Kiedy jednak zdarza się to systematycznie i nie w pojedynczych wypadkach, dochodzimy do przekonania, że działa tu ukryta myśl organizatorów, którzy chcą zwabić publiczność nazwiskami jej ulubieńców.

Wypadki wprowadzania w błąd publiczności przybrały ostatnio zagrażającą formę. Ofiarą nieuczciwych organizatorów pada nie tylko publiczność, ale i prasa, która w dobrej wierze podaje szczegóły, jakie otrzymuje od organizatorów. Na meczu wychodzą najaw szczegóły, które wyraźnie wskazują na to, że organizatorzy wiedzieli jednak na szereg dni przedtem o zmianach personalnych, rozmyślnie jednak zatajali je, nie chcąc odstraszyć publiczności.

Od wielu miesięcy słyszymy o reformie życia sportowego w Polsce. Ale na realizację tego pięknego i upragnionego planu nie możemy jakoś się doczekać. Niepodobna, aby wyższe władze sportowe miały nadal tolerować obecny stan rzeczy. Muszą one wejrzeć za kulisy sportu, maszyna najprędzej oczyścić zatrutą atmosferę. Każdy okrzyk: złodzieje! — na imprezie sportowej, to policzek dla naszego życia sportowego. W okresie zaś, kiedy głośno mówi się o reformie życia sportowego, wygląda to co najmniej dziwnie. Kiedy narzeczcie pójdzie w ruch młot, aby oczyścić sportową stajnię Augiasza? Z. W.

Groźny pożar przy ul. Zamenhofs

Groźny pożar wybuchł wczoraj około godz. 10 wiecz. w zakładzie fotograficznym Eli Goldberg przy ul. Zamenhofs nr. 3. Pożar powstał w suterynie, gdzie mieściło się laboratorium, od wybuchu maszyny spirytusowej. W laboratorium znajdowała się podówczas właścicielka i pomocnica, które w ostatniej chwili zdolały wybiec z suteryny i nabić alarmu.

Od wybuchu maszyny zajęło się wkrótce urządzenie laborato-

rium. Gdy po kilku minutach przybyła straż ogniowa, cały zakład stał w płomieniach. Po godzinnej energicznej akcji ratunkowej zdołano nie dopuścić rozszerzenia się ognia na sąsiednie mieszkania. Cały zakład fotograficzny jest doszczętnie zniszczony.

Napad na piekarnię bojówki Poalej-Sjonn

Do piekarni, przy ul. Smoczej 39 i Sapieżyńskiej 21, przyszła wczoraj wieczorem bojówka Poalej-Sjonn Prawicy, która dokonała napadu na pracujących tam robotników, członków innego związku.

W napadzie terrorystycznym brali udział tragarze węglowi: Icic Makotowski, Arja Łatek, Szlama Sarna, Icek Fiszler, wykluczony ze związku komunistycznego za kradzież kasy związku i Zysie Steinberg.

Napastnicy pobili zatrudnionego tam robotnika, Icka Gabla, i usiłovali zniszczyć urządzenie. Powstał niesłychany tumult i awantura. Przybiegła zaalarmowana policja, na widok której napastnicy zbiegli. Jeden z nich, Arja Łatek, wystrzelił dwukrotnie z rewolweru, nie raniąc na szczęście nikogo.

Nowi adwokaci

Na dzień 26 b. m. wyznaczona została uroczysta przysięga nowych adwokatów w Warszawskim Sądzie Apelacyjnym. Spośród 70 kandydatów, którzy ostatnio ubiegali się o wpis na listę członków palestry zdało 47 osób.

Tenisiści amatorzy nie mogą występować w filmach

W Paryżu obradowała Międzynarodowa Federacja Tenisowa, z udziałem przedstawicieli 39 państw. Polskę reprezentował przedstawiciel ambasady R. P. w Paryżu.

Najciekawszym punktem obrad był wniosek Czeskiego Zw. Tenisowego o przyznaniu amatorom prawa

udziału w filmach, oczywiście za pieniądze. Wniosek został odrzucony, przyczem znamienne jest, że tylko jednym głosem większości — 42 : 41.

Najbardziej zainteresowana w tej sprawie była Anglia, która razem z Australją głosowała za wnioskiem.

Polska—Niemcy w piłce nożnej 15 września we Wrocławiu

Był projekt, aby między państwami w meczu piłki nożnej Polska—Niemcy odbył się w tym roku w Polsce, podobnie jak i w roku zeszłym. Natomiast w 1936 r., ze względu na igrzyska olimpijskie, mecz Polska—

Niemcy rozegrany byłby na terenie Niemiec.

Niemiecki związek piłkarski nie zgodził się jednak na tę propozycję, wobec czego ustalono, że mecz Polska—Niemcy w piłce nożnej odbędzie się 15 września we Wrocławiu.

Cracovia—reprezentacja Niemiec w hokeju 1:1

Drużyna hokejowa Cracovii zasilona atakiem reprezentacji Polski, ale pozbawiona Marchewczyka rozegrała w Berlinie mecz z reprezentacyjną drużyną Niemiec.

Wynik meczu 1:1 uznać trzeba za miłą niespodziankę dla nas. Bramkę dla naszej drużyny zdobył w dru-

giej tercji Gorlicki.

Drugi mecz rozegrany pomiędzy reprezentacją Berlina i LTC (Praga) przyniósł porażkę berlińczyków 0:9. Dodac należy, że Czechosłowacy mieli w swej drużynie trzech graczy kanadyjskich.

Pięściarze Warty wygrali w Magdeburgu 9:7

Drugi skolei mecz pięściarskiego międzynarodowego mistrza Polski poznającego Warty w Magdeburgu z miejscową drużyną Punching przyniósł zwycięstwo Warcie 9:7.

Zwycięstwo pięściarzy poznających było zupełnie zdecydowane. Znaczący należy, że w trzech wypadkach skrzywdzono naszych zawodni-

ków, orzekając remis zamiast przyznania im zwycięstwa.

Szczegółowe wyniki były następujące: Sobkowiak zremisował z Liwow skim, Wirski zaś z Götzem. Ratajczak przegrał z Schäferem K., Sipiński zwyciężył Szultze, Anioła przegrał z Niemanem, Majchrzycki zremisował z Utschem, wreszcie Szymura zwyciężył Miolkosa, a Pilat — Fr. Schäfera.

Polscy bokserzy zawodowi walczą w Lipsku

W najbliższy piątek odbędzie się w Lipsku mecz bokserów zawodowych z udziałem pięściarzy niemieckich i polskich. Odbędzie się następujące spotkanie: Sabotke (Berlin) — Polter (Lipsk), Hop (Berlin) — Wrzido (Polska), Bernhardt (Lipsk) — Górny (Polska), Artur Polter (Lipsk) — Kantor (Polska).

Powrót tenisistów z Rivieri

Wczoraj popołudniu przyjechali do Polski dwaj nasi tenisiści, którzy byli ostatnio na turnieju na Rivierze, mianowicie: Hebda i Tartowski. Wilman pojechał z San Remo do Palestyny na makabjadę, skąd na 15 kwietnia uda się do Rzymu na międzynarodowy turniej. W turnieju tym wezmą udział również Jędrzejowska i Tartowski.

Chłeczycy grają o puchar Davisa

W roku bieżącym po raz pierwszy w rozgrywkach o puchar Davisa wezmą udział Chłeczycy. Znalazły się one w strefie amerykańskiej i już w najbliższych dniach reprezentacja państwa Żółtego Smoka wyjeżdża do Ameryki. Chłeczycy reprezentować będą w grach o puchar Davisa tylko dwóch tenisistów, mianowicie: Guy Cheng i Ethsu Sinka.

Mistrzowie Polski w zapasach

W wadze półśredniej tytuł zapasowego mistrza Polski zdobył Zembruski, 2) Szajewski (Warszawa), 3) Kuligowski (Śląsk). W wadze średniej: 1) Galuska (Śląsk), 2) Łukasiewicz (Poznań), 3) Błażka (Śląsk). W wadze półciężkiej: 1) Krysmarski (Śląsk), 2) Hebda (Warszawa), 3) Źgacz (Śląsk). W wadze ciężkiej mistrzem Polski został Gwóźdź (Śląsk).

Nowe władze P.Z.G.S.

Doroczne walne zebranie Polskiego Związku Gier Sportowych obróło prezesem ponownie p. Mysłowskiego, a wiceprezami zostali inż. Merliński i mjr. Kierkowski. Poza tem kapitanami sportowymi zostali pp.: Lipiński (chazena), Lindner (szczyplarnik), Konwerski (siatkówka) i Piotrowski (koszykówka).

W przeddzień imienin marsz. Piłsudskiego

Wczoraj w przeddzień imienin marsz. Józefa Piłsudskiego miasto zostało udekorowane flagami narodowymi.

Wieczorem odbyła się manifestacja na Placu Piłsudskiego.

Zebranie Koła Łowiczan

Nadzwyczajne walne zebranie członków koła b. wychowanków i wychowawek średnich szkół łowickich odbędzie się w sobotę 23 III. w lokalu „Lutni” o g. 19-ej i o g. 19.30 w drugim terminie.

Na porządku dziennym zmiany statutowe.

J. B. Priestley

BOHATER

— Nie dali nam tych pieniędzy wcale zato. Żeście jakoby spełnili bohaterski czyn. Gdyby wiedzieli, że to ja zrobiłem, nie wypłaciliby mi nawet pensa. Wam dali te sumy. bo im było to potrzebne do ich blagi. Zrobili z was przedstawienie, towarzyszu, a ja nie żyję sobie ich pieniędzy. Mam wstyd do tych świń. Najchętniej zadusiłbym tego Hatchlanda, dając mu do przekłnięcia cały nakład jego brudnych piśmideł.

— Rozumiem pana. — powiedział łagodnie Charlie — ale mimo to, sądzę, że należy się panu część tej sumy.

— Nie mogę jej przyjąć. Gdyby moja partja wiedziała, że przyjąłem pieniądze od Hatchlanda i jego gazety...

— Ale przecież nie wziąłby pan tych pieniędzy od nich, tylko ode mnie. To wielka różnica. Przecież nie mówię mi pan, że pieniądze te nie przydałyby się panu, czy komu z pana bliskich.

Kibworth namyślał się chwilę:

— Posłuchajcie, towarzyszu, — powiedział wreszcie łagodnie — jeżeli mnie przynkna na parę miesięcy, będzie ktoś, kto ogromnie na tem ucierpi. Nie jest to legalna moja żona według tych burżuazyjnych praw, jakie panują, ale kobieta która jest istotnie moją żoną. Nie wiem, jak da sobie radę bezemnie w ciągu tych miesięcy sama z dzieckiem. bo mam także dziecko. Ja dla siebie nic nie przyjmę, ale gdyby

ona chciała wziąć pieniądze nie mam nic przeciwko temu. Nie mówcie jej tylko, skąd one pochodzą, trzeba pro prostu powiedzieć, że byliście mi je winni, rozumiecie towarzyszu? Gdybyście przez czas, kiedy będę siedział, mogli jej wypłacić cztery funty tygodniowo, będzie miała aż nadto. Czy to panu odpowiada? Doskonale. Dam wam jej nazwisko i adres.

Powtórzył je dwukrotnie, a Charlie zapisał na odwrocie koperty.

— Przyjdźcie mnie odwiedzić dziś popołudniu, albo jutro rano. Wtedy ją uprzedzę o waszej wizycie.

— Ale to jeszcze nie wszystko — powiedział Charlie, — nie powinienem być przyjmować tych wszystkich należnych panu zaszczytów, ale narzucił mi je Kinney, a potem cała redakcja „Trybunu”. Ale teraz muszę i w panu uznać bohatera. Powiem im parę słów na ten temat.

— Nie wątpię, że im powiecie towarzyszu, nie wątpię, — powiedział Kibworth ironicznie. — Czy widział pan kiedy jeszcze tego wynalazcę, jakże on się nazywał?... Pamięta pan, pokazywał nam swoje wynalazki... Otley, tak się nazywał, Finnigan Otley. Nie widział go pan już od tego czasu?

— Nie, ani razu. Właściwie mówiąc, to on był przyczyną wszystkiego, bo częstował mnie whisky, a gdyby nie whisky nie byłbym taki senny.

— Trudno ustalić przyczynę: najpierw było whisky, potem wadliwe przewodniki elektryczne, policja, który mnie prześladował, ten Kinney z „Trybunu Codziennej”... wszyscy są tu odpowiedzialni za tę historję.

— Ta historia musi się zakończyć, — zawołał energicznie Charlie.